

Koronawirus i ubodzy

Według danych z 12.03.2020 na skutek zarażenia koronawirusem od początku epidemii (a więc w ciągu trzech miesięcy) zmarło 4718 osób, głównie starszych i schorowanych. Jest o tym bardzo głośno i dawno się niczym tak nie przejmowaliśmy. W tym samym czasie CODZIENNIE umierało z głodu ponad 30 tys. osób, głównie dzieci. W czasie epidemii koronawirusa zmarło więc z głodu ok. 2 750 000 osób (1). Są też znacznie gorsze choroby – np. malaria, która pociąga za sobą śmierć ok. 1 200 000 osób rocznie. O tym się jednak nie mówi. Nie mówiło się również przed epidemią.

Czym przejmujemy się bardziej? Zazwyczaj tym, co dotyczy nas bezpośrednio. To, co dzieje się w krajach ubogich, jakby nie jest naszą sprawą. Oczywiście nie należy bagatelizować zagrożenia pandemią koronawirusa, choć w porównaniu z głodem, malarią czy nawet grypą jest ono stosunkowo niewielkie. Ale w kontekście różnych wydarzeń o zasięgu międzynarodowym i globalnym, jak np. fale uchodźców i migrantów ekonomicznych czy obecna pandemia warto się zastanowić nad naszym stosunkiem do nas samych i do „naszych braci na całym świecie, którzy żyją i umierają w ubóstwie i głodzie” (2).

Martwisz się o siebie i swoich bliskich z powodu pandemii i szukasz zabezpieczeń? Dobrze czynisz! Ale czy w takim samym stopniu troszczysz się o innych, zgodnie z przykazaniem „Będiesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mt 22,39)? Jezus przed swoją śmiercią podniósł poprzeczkę jeszcze wyżej, mówiąc: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,12–13). Nawiązując do tych słów, św. Jan pisze: „Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci. Jeśliby ktoś posiadał majątność tego świata i widział, że brat jego cierpi niedostatek, a zamknął przed nim swe serce, jak może trwać w nim miłość Boga? Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!” (1J 3,16–18). Dziś raczej nie musimy za nikogo oddawać życia, ale czy troszczymy się o innych przynajmniej tak samo, jak o „siebie samego” w chwili zagrożenia chorobą?

Często słyszę, że w najpierw trzeba zadbać o własny kraj, a nie pomagać gdzieś w Afryce. Słyszę to od kilkudziesięciu lat, choć sytuacja ekonomiczna w naszym kraju jest o niebo lepsza, niż kiedyś. Uważam jednak, że trzeba robić jedno i drugiego nie zaniedbywać (por. Mt 23,23) – nie zapominać, że nie żyjemy na świecie sami i że nasz styl życia ma wpływ – nierzadko dramatyczny – na życie innych ludzi. Jeśli nie zmieni się nasza mentalność, NIGDY w Polsce nie będzie tak dobrze, by już można było zatroszczyć się o innych. Ale nie chodzi tu tylko o pomaganie, o dobroczynność. O wiele częściej chodzi o to, aby nie szkodzić (np. przez rujnujący planetę styl konsumpcji i produkcji, przez wyzysk mieszkańców krajów ubogich w ramach niesprawiedliwego handlu międzynarodowego itp.). Chodzi też o zwykłą sprawiedliwość, której tak bardzo brakuje w naszym stosunku do mieszkańców krajów ubogich – w naszym myśleniu, w mówieniu o nich, w naszym postępowaniu, stylu życia, działalności gospodarczej, polityce... Gdy spotykałem się z poglądem, że najpierw trzeba pomagać w Polsce, często okazywał się on tylko zasłoną dymną dla „nicnierobienia” ani tu, ani tam. Widziałem biedę w Polsce i reagowałem na nią, ale chodziłem też z siostrami Misjonarkami Miłości po slumsach Manili, widziałem umierające z głodu dzieci w Afryce, ludzi żyjących w warunkach znacznie gorszych, niż nasze kury w wiejskich kurnikach, ludzi, dla których jedynym celem jest przeżycie choćby do jutra... Uważam, że moim obowiązkiem wobec Boga i ludzi jest o tym mówić i pisać, tym bardziej, że ich nędza i głód to po części również skutek naszego – Polaków – stylu życia.

Ewangelia zachęca mnie (i nas wszystkich) do jego radykalnej przemiany. Do tego samego wzywa nas dziś Kościół, a także od początku swego istnienia Ruch Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri”, którego jestem członkiem, a który m.in. zachęca nas, abyśmy „ograniczali swoje potrzeby i wydatki, aby dzielić się z potrzebującymi” (3). Wielki Post jest szczególną okazją do refleksji na ten temat. Niekiedy się wydaje, że zachęcanie do zmiany stylu życia jest dziś utopią, bo świat, społeczeństwo, handel czy media proponują nam postawy diametralnie przeciwne. Ale czy to ma być dziś nasza „ewangelia” – dobra nowina o nieskrępowanej konsumpcji i rosnącym w nieskończoność dobrobycie pomimo skończonych zasobów Ziemi? Głosy przeciwne wydają się „głosem wołającego na puszczy” (J 1,23), bo żyjemy w świecie, w którym na pierwszym miejscu stawiana jest własna korzyść, zysk, wygoda, przyjemność, a prawda o istnieniu nędzy i głodu na świecie i ich przyczynach nie jest eksponowana. My sami też ją odrzucamy, aby móc spać spokojnie i żyć dalej tak, jak żyjemy, oddając się radosnej, bezrefleksyjnej konsumpcji, bez względu na konsekwencje, które w skali globalnej są tragiczne i coraz częściej dotyczą nie tylko mieszkańców krajów ubogich, ale i nas samych. Mogą to być choćby zmiany klimatu, a epidemia koronawirusa też może być dobrym przykładem, bo wirus rozprzestrzenił się błyskawicznie na całym świecie dzięki temu, że ludzie się masowo przemieszczają, co jest jednym z elementów naszego konsumpcyjnego stylu życia, prowadzenia polityki, interesów itp.

To, że zmiana postaw i stylu życia jest trudna i czasem wydaje się beznadzieja, nie jest jednak wystarczającym uzasadnieniem, by tego nie próbować. Zobowiązuje nas do tego sam Bóg i czyni nas za to odpowiedzialnymi (zob. Ez 3,17–21; 1Kor 9,16). Czyni nas też osobiście odpowiedzialnymi za los ubogich. Opis Sądu Ostatecznego, jaki znajdujemy w Ewangelii wg św. Mateusza (Mt 25,31–46), wskazuje, że kiedyś zostaniemy – każdy indywidualnie – z tego rozliczeni. Św. Matka Teresa mówiła: „Lekceważąc ubogich, lekceważymy samego Chrystusa” – tego, który powiedział: „Mnieście to uczynili”. Z tej perspektywy stale zastanawiam się nad swoim stylem życia, ale również współczuję ludziom, którzy wyjeżdżają z dyskontów z wózkami pełnymi towarów, a wiele z nich jest obciążonych wyzyskiem i wielką krzywdą ludzi, którzy je dla nas wytworzyli – robotników pracujących za mniej niż miskę przyzwoitej stawy dziennie, dzieci, niewolników... Pisał św. Jakub „A teraz wy, bogacze, zapłaćcie wśród narzekań na utrapienia, jakie was czekają. Bogactwo wasze zbutwiało, szaty wasze stały się żerem dla moli, złoto wasze i srebro zardzewiało, a rdza ich będzie świadectwem przeciw wam i toczyć będzie ciała wasze niby ogień. Zebraliście w dniach ostatecznych skarby. Oto woła zapłata robotników, żniwiarzy pól waszych, którą zatrzymaliście, a krzyk ich doszedł do uszu Pana Zastępów. Żyliście beztrosko na ziemi i wśród dostatków tuczyciście serca wasze w dniu rzezi” (Jk 5,1–5). Oby choć niektórych udało się zawrócić z tej drogi.

Nie możemy pod pozorem „miłości przede wszystkim do własnej ojczyzny” zamykać się w zbiorowym egoizmie i zapominać o tym, co dzieje się w innych krajach, gdy nasz poziom życia jest statystycznie ok. 100 razy wyższy, niż poziom życia przeciętnego (nie najbiedniejszego!) Afrykańczyka. W Ewangelii czytamy o drodze do nawrócenia: „Kto ma dwie suknie, niech [jedną] da temu, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni” (Łk 3,11). Czy my jednak oddajemy choćby jedną ze stu „sukien”, choćby 1/100 naszej żywności, gdy tyle jej trafia na śmietniki?

Św. Jan Paweł II w Białymstoku (5.06.1991) w kontekście przykazania „Nie kradnij”, wołał dramatycznie: „Kto weźmie odpowiedzialność za Trzeci Świat? Dlaczego Trzeci Świat? [...] Dlaczego tylu ludzi żyje w nędzy i ginie z głodu?” Do kogo kierował te słowa, o których dziś – w przeciwieństwie do kremówek – prawie nikt w Polsce nie pamięta? Czy aby nie do mnie, do Ciebie, do wszystkich naszych rodaków, do całego bogatego świata, do którego i my należymy?

„Całe narody nie mogą korzystać z bogactw własnego kraju ani z owoców swej pracy” – mówił św. Jan Paweł II (3). Nie mogą, bo korzystają z nich mieszkańcy krajów rozwiniętych (my też), pozostawiając narodom ubogim tylko resztki z naszej uczyty. Tymczasem „nie możemy być szczęśliwi inaczej, jak tylko wszyscy razem, nigdy zaś jedni kosztem drugich” (4). Choć świat jest dziś urządzony dokładnie na odwrót, nie wolno przestać o tym mówić, nie wolno pozostawać w bezczynności i nie dążyć do zmiany, zaczynając od samego siebie, a nie od mediów, wielkich korporacji czy rządów (które są takie, jakich sobie życzą ich klienci czy wyborcy). Taką drogę ukazał nam Jezus i Apostołowie, którzy mieli przeciw sobie całą potęgę ówczesnego świata.

Jezus powiedział, że mamy być Jego świadkami „aż po krańce ziemi” (Dz 1,8). Nie zawsze jesteśmy jednak świadkami dobrymi. Kiedyś rozmawialiśmy o Jezusie z braminem, kapłanem hinduistycznym. Powiedział nam, że wielu hinduistów uznaje Jezusa za jednego z bogów. Jednak na pytanie, kim On dla nich jest, odpowiedział, że wielu uważa Go za... boga dobrobytu, który pomaga swym wyznawcom dobrze się urządzić. Skąd taki pomysł? Otóż takie świadectwo poprzez styl naszego życia dociera „aż po krańce ziemi”.

Co zrobić, aby to zmienić, aby „po krańce ziemi” docierało nasze świadectwo o Bogu, który jest miłością? Każdy powinien sobie już na to odpowiedzieć sam, a Wielki Post jest świetną okazją do rachunku sumienia pod tym kątem. Post, jałmużna i modlitwa – podstawowe praktyki pokutne, filary Wielkiego Postu i naszej wiary, mogą nam w tym pomóc. Polecam też lekturę dokumentów papieskich, takich jak encyklika Jana Pawła II *Sollicitudo rei socialis*, adhortacja *Reconciliatio et paenitentia* o pojednaniu i pokucie, czy encyklika papieża Franciszka *Laudato si'*. Otwierają one oczy na sprawy, które toczą się tuż koło nas, a których nie dostrzegamy, gdyż styl życia naszego społeczeństwa, jakże dalekiego od wskazań Ewangelii, bardzo utrudnia ich właściwe zrozumienie i zajęcie wobec nich postawy, do jakiej zachęcał nas Jezus, a dziś wzywa Kościół.

Wojciech Zięba

PRZYPISY

1. Zob. <https://www.worldometers.info/pl>
2. Fragment modlitwy napisanej przez św. papieża Pawła VI, odmawianej codziennie przez św. Matkę Teresę oraz uczestników Ruchu „Maitri”.
3. Statut, Zasady życia uczestników Ruchu „Maitri”.
4. Do uczestników V Zgromadzenia Ogólnego Papieskiej Akademii Nauk Społecznych, 6.03.1999.
5. Jan Paweł II do korpusu dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, 10.01.1998.